Numer pojedynczy 5 ct.

Nr 366. W Krakowie, niedziela, 21 marca 1897. Rok III.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie złr. 12. półrocznie złr. 6. kwartalnie złr. 3, miesięcznie złr. 1. tygodniowo ct. 25. Za odnoszenie do domu, miesięcznie 15. **Na prowincyi w Austro-Węgrzech:** rocznie złr. 15, półrocznie złr. 7 ct. 50, kwartalnie złr. 3 ct. 75, miesięcznie złr. 1 ct. 25. **Za granicą:** miesięcznie złr. 1 ct. 45. Liczba czeku poczt. austr. 836.539

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma, oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI. L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.

Naszym „najserdeczniejszym“.

Spotkał nas zaszczyt nielada. Wszystkie trzy dzienniki, wychodzące w Krakowie, podały sobie ręce i nastroiły się na jeden ton, aby atakować ignorowany dotąd, „zabijany“ milczeniem *Dziennik Krakowski*. — Wnioskując o swem stanowisku na podstawie liczby wrogów, możemy istotnie być zadowoleni. A jeszcze więcej — rozpatrując przyczyny, które to zjawisko wywołały.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że oburzenie wrogiej nam prasy jest szczere. Wszystkie przecie dzienniki tutejsze stoją na gruzach najpiękniejszych swoich marzeń i nadziei. W ubiegłej kampanii wyborczej zostały na głowę pobite. Nie one, lecz my byliśmy wyrazem opinii wyborców kuryi IV i V. *Czas* przemienił się w „salon odrzuconych“ odnośnie do wyborów we wszystkich kuryach. W krakowskiem nie przeprowadził ani jednego kandydata. *N. Reforma* nadaremnie zdradziła przeszłość swoją, przed wyborami z V i IV kuryi podała rękę organcwi, który ją w najohydniejsze błoto wtrącał codzień, a jej redaktora — do grobu, była więcej policyjną, niż policya i więcej katolicka niż ks. Łabaj — nic nie pomogło. Przegrała z kretesem. W kuryi miejskiej wyszli kandydaci demokratyczni, ale stanowisko *N. Ref.* przypomina nam historyę o owej musze w bajce. Siedzącą na grzbiecie konia, ciągnącego znaczny ciężar, zapytano, co robi. „Pomagam ciągnąć!“ — odpowiedziała. Pp. Sokołowski i Weigel wyszli nie dzięki, lecz mimo *N. Ref.*, dzięki osobistej swej popularności i błędom przeciwników. *Głos Narodu* zaś — ten odgrywał przez cały czas wyborów rolę — no, klowna cyrkowego; wywracał koziołki, miotał się i rzucał, czepiał się każdej poły, ciskał przezwiska i zabawiał galeryę. Każde z tych pism systematycznie sprzeniewierzało się „najświętszym“ swym zasadom, wystarczy przypomnieć komedyę, jaką wszystkie trzy odegrały z komitetem centralnym. Nic nie pomogło, opinia publiczna przeszła nad niemi do porządku dziennego. W sercu kipi tedy zawiść, wzbiera gorycz. Trzeba nam ofiary! wołają, więc — hejże na Soplicę.

Z ludźmi, będącymi w podobnym stanie, polemizować trudno. Objektywnymi nie są nigdy, teraz wymagać od nich spokoju, znaczy nie mieć zmysłu psychologicznego, ni — litości. Toteż nie dla p r z e k o n y w a n i a przeciwników mówimy; oni zapomnieli już znaczenia tego wyrazu, a znają tylko drugi: p o k o n y w a n i e. Chcemy tylko skonstatować kilka faktów, nadzwyczaj znamiennych, mających charakter symptomatów społecznych — symptomatów wprost chorobliwych. Oto zarzucają nam, żeśmy prowadzili lud do obozu radykalizmu. Rozumie się, że wytworny, inteligentny *Czas* i demokratyczna *N. Ref.* są zgodne na jednym punkcie: w przypisywaniu nam motywów. Podług tych pism — motyw jest tylko jeden: nienawiść, chęć dezorganizowania społeczeństwa, „sączenia jadu“, działania rozkładowego „na wszystkich polach, wśród młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, w mieście i po wsiach“.

Jakiż to niski poziom tych pism, z którego oczywiście tylko niziny i błoto widzieć można! Jakież to serca oschłe lub zgangrenowane, gdy w drugich nic więcej wyczuwać nie umieją. Wrogim naszym pismom na myśl nawet nie przychodzi, że istnieją także pobudki idealniejsze, i te są tylko po naszej stronie, tylko w naszym obozie. My nie dla orderów pracujemy nas karyery nie czekają, nie stoimy przy kasach państwowych ni nawet przy pełnych misach rzeźników. Na nas czycha cenzor z czerwonym ołówkiem, prokurator z aktem oskarżenia, policyant z naflancowaną bronią — i cała sfora gadzinowców, skacząca do łydek i do oczu. Uginamy się pod jarzmem pracy ciężkiej, o której pankowie z *Czasu* nie mają pojęcia, walczymy o życie codzienne wśród trosk, o których zapomnieli już teraźniejsi demokraci syci i zadowoleni. I to wszystko tylko dla wirtuozostwa „nienawiści“? Kto przeżył dzień 11 marca w Krakowie, gdy ogłoszono rezultat, iż dwadzieścia kilka tysięcy głosów oddano na kandydata naszego, na kandydata ludowego, i widział ludzi, płaczących z radości, choć nie spodziewających się „dobrodziejstw“ ministeryalnych, które swoim klientom wyrabiają pp. Sokołowski etc. — ten musiał powiedzieć, że stoi przed nowoczesnem odrodzeniem idealizmu, że ludzie wyrwali się z jarzma brudnych interesów codziennych, sięgnęli wzrokiem w przy-

---

Najmłodsze.

15) POWIEŚĆ

przez **WILHELMA FELDMANA.**

(Ciąg dalszy).

Do wieczora błądził po mieście, o zmroku zaszedł do kawiarni, automatycznie rozmawiał i czytał. Postanowił nie pójść. W tłumie gości nawet mówić z nią nie będzie mógł. Czekać musi, aż sam się uspokoi i ją zdoła spokojniej badać. Tak postanowił — i o godzinie dziewiątej poszedł.

Sznajerowie mieszkali na dość odległej od centrum ulicy, niedaleko ogrodu miejskiego. Deszcz jesienny mżył i tworzył gęsty opar, w którym zrzadka przeświecały zielono żółte ogniki latarń, noga stąpała po bruku nierównym i śliskim, cała droga denerwowała. Henryk szedł szybko, jakby uciekał przed goniącym go — wyrzutem. W pośpiechu potrącił jakąś kobietę.

— I nie przeprasza pan nawet, panie Henryku! usłyszał dobrze sobie znany, niski głos.

— To pani, dobry wieczór panno Michalino! Z kimże pani?

— Ze służącą. Możesz już do domu odejść, Kasiu. Wszak idziemy razem?

— Nawet bardzo razem, musimy się wzajemnie wspierać, tak tu ciemno i ślisko. Służę pani.

Chciał jej podać ramię, przy dotknięciu jej ręki uczuł, że wzdrygnęła się.

— Dziękuję, obchodzę się bez podpory męskiej.

— To dopiero szczyt emancypacyi!

— Bo nie wiem, czemu jeden mężczyzna drugiemu ramienia nie podaje.

— Bo my, proszę pani, nosimy laski.

— A my, proszę pana, mamy większą elastyczność i pewność w chodzie.

— Nawet na śliskim gruncie?

Z jej ust wydobył się śmiech cichy.

— A jeżeli panowie podajecie kobiecie rękę... na śliskim gruncie... to tylko po to, by pewniej zdążyła d o s w o j e g o celu?

Teraz on się uśmiechnął.

— Przedewszystkiem, aby iść razem.

— Albo upaść razem.

— Boże! zawołał trochę zirytowany tą rozmową. — I z takiego głupstwa pani filozofię robi!?

— Boże, w każdem głupstwie przejawia się charakter mężczyzny! rzuciła ze zjadliwą ironią.

Stali już przed bramą.

— Dobry wieczór, panno Michalino!

— To pani, panno Olgo? Dobry wieczór dobry wieczór. A co za rycerze?

— Mam zaszczyt przedstawić się pani poraz setny pierwszy. Jestem pan Feliks.

— A mnie, pani wszak poznaje...

— Jak się pan ma, panie Józefie...

Wąski przedpokój był zarzucony stosami okryć, na szczytach błyszczały różnokolorowe pióra od kapeluszy damskich. Gości przyjmowała pani Stasia, wysoka blondynka o regularnej, zbyt napudrowanej twarzy i wyblakłych oczach. Ucałowała Baszkównę, resztę przybyłych przywitała z bladym uśmiechem.

Z salonu dochodził gwar zmięszanych głosów i śmiechów.

— A ja państwu powiadam, że kobieta na rowerze...

Głos ten Edwarda zabrzmiał wyraźnie gdyż drzwi na chwilę odchyliły się i zaraz został stłumiony. Przed gośćmi stała Julia.

— Dobry wieczór państwu, dobry wieczór!

Byłto głos młody, altowy, bardzo dźwięczny i o serdecznym tonie. Cała jej postać, oświetlona wiszącą naprzeciw drzwi salonu lampą, tchnęła czarem młodości i jakąś naturalnością, prostotą, żywością, które łamie

szłość, z ogromu swojej niedoli ku celom opiewanym w marzeniach najszlachetniejszych — a nam przypisuje się tylko rozstrój, materyalizm i... nienawiść?

O tych motywach mówić nawet trudno z tymi, którzy dla nich najmniejszego nie mają zrozumienia. Walczą tylko bronią, do której dźwigania są zdolni — szpilkami frazesu i pałką antysemicką. Z pogardą spoglądamy na jedno i na drugie.

Jeżeli *Czas* nam zarzuca, że czerpiemy natchnienie z wiedeńskiej *N. fr. Presse*, czyni to bez żadnego dowodu, a przedewszystkiem zapomina o własnem swojem wczoraj. Wszak to niedawno temu, jak *Czas* i *N. fr. Presse* dawały sobie buzi i w uniesieniu tańczyły około złotego cielca, którego uosobieniem było ministerstwo „koalicyjne". Jeżeli *Nowa Reforma* nam zarzuca, że „w okresie wyborczym rzucił się *Dziennik Krakowski* w objęcia p. Daszyńskiego", choć dawniej wobec niego zajmowaliśmy „chwiejne stanowisko", musimy powiedzieć, że pismo to albo nie umie, albo nie chce myśleć. W przededniu wyboru zaznaczyliśmy, nie po raz pierwszy, że jesteśmy za p. Daszyńskim, m i m o że jest socyalistą. Zaznaczyliśmy niejednokrotnie, że jesteśmy za kandydatem opozycyjnym, że setkom tysięcy robotników Galicyi zachodniej, którzy za piątą kuryę walczyli, jeden mandat się należy, że jesteśmy za reformami w duchu społecznego postępu i wolnomyślności — a tym żądaniom nie odpowiadał ani Szczepański, ani Mikołajski, ani Gawłowicz lub Poniński. Dążymy do utworzenia stronnictwa socyalno politycznego, na podstawie żywiołów z inteligencyi i mieszczaństwa, a nie socyalno-demokratycznego, opartego na robotnikach. Jeżeli dziennikarz z *Nowej Reformy* tych różnic nie rozumie, niech zapisze się odrazu do cechu p. Armółowicza, jeżeli rozumie, a nam podsuwa inne idee, niech odrazu zera swoich minusów moralnych dołączy do cyfry *Zakały narodu* — my działamy dalej.

Straszydło antysemickie, które konserwatywny *Czas*, liberalna *Nowa Reforma* i ulicznikowski *Głos Narodu* równocześnie wysunęły, żadnego efektu nie wywiera. Jestto nic więcej, jak tylko ochrzczenie płodu dawno już żyjącego. *Dziennik Krakowski* od pierwszego dnia swego istnienia nie wychodził nigdy z założeń żydowskich, nie zastępował interesów żydowskich, gdy na separatystycznem stanowisku stoją wszystkie inne pisma: *Czas* działa dla kliki magnackiej, *Nowa Reforma* dla cechowo-mieszczańskiej. Czy nasz duch jest patryotyczny — o tem nie pozwalamy sądzić ani zwolennikom trójlojalności, ani tym, którzy od polskości odtrącają milion obywateli, dotąd nieuobywatelonych. Naszym grzechem jest, że jesteśmy sprawiedliwi. Gdzie zasada wolności, równouprawnienia, sprawiedliwości jest deptana odnośnie do żyda, bronimy go taksamo, jak bronimy chłopa i robotnika. Czynimy to, co chcemy, by czyniono naszym rodakom w Poznańskiem i Królestwie. Wynika to konsekwentnie z całego naszego programu. Jeżeli *Czas* i *N. Ref.* sądzą, iż z ich programów wynika, by otwarcie poszły w służbę *Głosu Nar.*— cieszyć się tylko będziemy. Nic bowiem nie jest nam tak wstrętnem jak obłuda, nic nie jest ohydniejszem nad ów cynizm, z jakim *N. Ref.* odnośnie do 800.000 żydów galic., przymierających głodem i pozbawionych kardynalnych praw konstytucyjnych woła, że „dzisiejszy ich stan posiadania jest tak kwitnącym, że o lepszym nawet marzyć nie powinni". Akcya zdeklarowanych antysemitów wywoła kontr-akcyę a tej właśnie pragniemy. Wybory z kuryi V i IV okazały, że przeważająca masa ludności antysemicko nie jest usposobiona. Ani jeden poseł antysemicki nie został w Galicyi wybrany. Lud poznaje już dobrze, gdzie istotni jego wrogowie, poznaje, że i żyd jest ofiarą panującego systemu. Nie poraz pierwszy *N. Ref.* i *Czas* okażą, że nie rozumieją ludu— a my na nim się opieramy.

Spokojnie tedy i wytrwale będziemy walczyć w obranym raz kierunku. Przyszłość do nas należy.

Wybory na Rusi.

Lwów*), 20 marca.

„.....Był to bój nielada!" — Konserwatywne pisma w Krakowie i we Lwowie mówią o „świetnem zwycięstwie" wyborczem na Rusi stylem raportu z pola bitwy, zabitych naliczono kilkunastu, rannych kilkudziesięciu, a jeńców pono zabrano co niemiara... Więc wojna, rzetelna, prawdziwa wojna i krwawo okupione zwycięstwo. Ale przeciw komu i o co wojna, nad kim i na czyją korzyść zwycięstwo? Ci, którzy jako sztab generalny nad katastrem wyborczym ślęcząc, ze stolicy Rusi walką kierowali i którzy dziś zapomocą usłużnej prasy głoszą światu zwycięstwo, odpowiadają, że wojna toczyła się w imię narodowości polskiej przeciw zbuntowanej Rusi, w obronie ojczyzny, wiary — no i moralności i porządku. Przypatrzmy się bliżej. Komu i czemu zagrażali rusini? Od lat kilkudziesięciu, odkąd Galicya otrzymała swobody konstytucyjne, szlachta polska na Rusi przyzwyczaiła się uważać wybory z kuryi mniejszych posiadłości za czczą formalność, mającą niejako na zewnątrz, wobec zachodu tylko, ulegalizować jej „naturalne" prawa do zastępywania interesów chłopskich. Wobec grubej ciemnoty ruskiego chłopa nie potrzeba było w tym celu żadnych gwałtów, a nawet kiełbasa i wódka płynęły tylko ot tak sobie z dobrego serca panów. Dziś stosunki się zmieniły. Oświata chociaż jeszcze słabą strugą, ale spływa już i na chaty włościan ruskich. Włościanie zrozumieli znaczenie praw konstytucyjnych i chcą z nich korzystać. Zaznaczamy wyraźnie: I my wolelibyśmy, żeby chłop ruski czuł się natione polonus, i my chcielibyśmy, żeby ten chłop d o b r o w o l n i e darzył zaufaniem polityków polskich, ale skoro tak nie jest i skoro dzięki bezwzględnemu wyzyskowi praktykowanemu przez junkrów polskich na Rusi, zaufanie to nie istnieje, uważamy zdobywanie mandatów zapomocą gwałtów i fałszerstw nietylko za przeciwne ogólnym prawidłom uczciwości, ale co więcej za przeciwne interesom narodowym polskim, które zgoła innej wymagają polityki. To co się dzieje na wschodnich kresach kraju, odpowiada chwilowym interesom szlachty polskiej, naród polski jednak ponosi przez to stratę, której wieki powetować nie zdołają. Co się bowiem stanie? Dziś ostatnim wysiłkiem, gwałtem, fałszem i krwi rozlewem zdołano jeszcze zwyciężyć, ale co będzie jutro, co będzie za lat sześć i za lat dwanaście? Wtedy wyjść mogą i wyjdą niestety z urny wyborczej rusini, przesiąkli nienawiścią do wszystkiego co polskie, krzywdy dzisiejsze skrystalizują się w uczucie zemsty i zamiast zwykłego antagonizmu a raczej zwykłej emulacyi dwóch pokrewnych szczepów zamieszkujących jedną ziemię i na wieki ze sobą związanych, ujrzymy dwa obozy nieprzyjacielskie, które w pełnym rynsztunku staną na linii bojowej.

Cóżby się było stało pytamy, gdyby uczyniono to, co w całym świecie się samo przez się rozumie, gdyby pozwolono rusinom swobodnie korzystać z praw konstytucyjnych? Nasza ordynacya wyborcza, a zresztą i stosunki ludności ruskiej, skupianej wyłącznie po wsiach; tworzą granicę dla reprezentacyi ruskiej bardzo ściśle pociągniętą. Dostępnymi dla rusinów są jedynie mandaty wiejskie z wschodniej Galicyi i kilka mandatów z kuryi powszechnego głosowania. Dziś zdobyli rusini dziewięć mandatów, przy wolnych wyborach i najlepszej organizacyi zdobyćby ich mogli 20. Czyż wybór takich Abrahamowiczów, Merunowiczów, Tyszkowskich i im podobnych, zaważy w istocie tak ciężko na szali polskości, że aż warto dla jego przeprowadzenia ściągnąć na naród polski nienawiść, której nie zatrą wieki?

Nie i stokroć nie; nie interes narodu polskiego kierował tymi wyborami, ale jedynie interes szlachty polskiej, popierany niestety przez mieszczańską prasę, która mieni się patryotyczną.

Naród polski cieszyłby się, gdyby polacy w wolnych wyborach zdobyli zaufanie wyborców ruskich, smuciłby się, gdyby to zaufanie od nich się odwróciło, wstydzi się jegnak, widząc, że je wyłudzano lub gwałtem wydarto.

A może rząd austryacki miał jaki w tym interes, by chociażby kosztem krwi rozlewu nie dopuścić do wolnych na Rusi wyborów? Rząd austryacki, jako taki dbać musi przedewszystkiem o to, by na wschodniej granicy monarchii mieć ludność lojalną, spokojną, zgodną i wierną monarchii. Takiej ludności nie wychowa z pewnością bezwzględna, namiętna, napastliwa i kastowym interesom tylko służąca polityka Abrahamowiczów, ani prasa szczująca na ludność ruską jakby na zagrażającą krajowi nawalnicę tatarską. Nie rząd więc ani naród miał interes w tych wyborach, jeno jedynie szlachta polska na Rusi. Dla niej to, dla jej „świętych" interesów, krew się polała i posiew nienawiści plemiennej padł na rolę ruską. Najnędzniejszą rolę odegrała w tej tragedyi prasa galicyjska, na nią też spadnie lwia część odpowiedzialności za przyszłość. Po trzydziestu latach konstytucyi, prasa ta rejestrowała jeszcze z szerokiem zadowoleniem aresztowania wolnych wyborców, przyklaskiwała fałszerstwom, rozkoszowała się w gwałtach. —

*) Artykuł ten pochodzi nie od stałego naszego korespondenta lwowskiego. — *Red.*

---

lody i od pierwszego poznania zachęca do obejścia pełnego serdeczności. Henryk pochłaniał ją oczyma i ani jeden szczegół wzrokowi jego nie uszedł. Chwycił wyraz wesela, rozradowania, rozlany po całej twarzy, rzucający jasne smugi na czoło, promieniami bijący z oczu, drgający wesoło w kątach ust, w tonie głosu; chwycił osobny do niego skierowany przelotny błysk tych oczu piwnych, ciskających skry złota i ognia, widział zbyt silny może rumieniec, zalewający krągłe lica i drganie skrzydeł nieregularnego nosa, i odchylone usta, wysunięte, wilgotne, i białe ząbki za ich ciemną purpurą. Wzrok jego prześliznął się po całej postaci, smukłej i wdzięcznej, objął ją od splotów wspaniałych włosów i raz jeszcze wrócił od stóp, wysuniętych trochę, obutych w drobne trzewiczki, po fałdach jasnej sukienki do prześlicznego wcięcia kibici, gdzie za seledynowym paskiem pęk gwoździków się czerwienił, do wysoko sklepionych piersi, oddychających pospiesznie, do górnej części stanika, która dość rzadkim haftem otulała karczek i tors przeświecający gwiazdkami ciała przeczystej białości. Henryk czuł, jak mu krew uderza do głowy, a oczy mieniły mu się, gdy wyciągnął do niej dłoń. Jej ramiona były okolone nie rękawem, lecz przejrzystą gazą, przez którą przebijały się różowe i ciepłe, o prześlicznych dołkach u łokci, o formie wprost modelowej. (C. d. n.).

Z okazyi wyborów skonstatowała nawet ta prasa cały szereg nowych zbrodni. Aresztowania za „agitacyę", za „sianie nienawiści", za „niesforność" i tym podobne dziwolągi, nie schodziły prawie z raportu dziennego.

Zwyciężyliśmy! Tyszkowscy, Horodyscy, Lewiccy i *tutti quanti* zasiędą znowu na ławach poselskich jako „wybrańcy" ruskiego ludu, podobnie jak zasiadali (a w części jeszcze zasiadają) rozmaici Skrzyńscy, Potoccy, Hompesze i t. d. jako wybrańcy ludu polskiego. Lud polski, dzięki wyższej kulturze zrzucił już to jarzmo prawie zupełnie, a chociaż jako pamiątka dawnych krzywd pozostała w nim nienawiść klasowa, to jako polski pozostał i da Bóg pozostanie polskim. Ale lud ruski skoro raz jarzma się pozbędzie, obok nienawiści klasowej przyniesie z sobą spotęgowaną nienawiść narodową, bo szlachta polska to w jego oczach naród polski, a nienawiść do szlachty to u niego nienawiść do Polski. Za tryumf półgłówka Tyszkowskiego lub komedyanta Lewickiego, nad genialnym pisarzem Franka i za inne tym podobne tryumfy, naród polski znosić będzie przez lat dziesiątki nienawiść narodu ruskiego i klątwy i złorzeczenia.

Zwyciężyliśmy panie Dawidzie, zwyciężyli na całej linii!

Przegląd polityczny.

Otwarcie rady państwa nastąpi 27 b. m. W dniu tym zbiorą się obie izby, izba posłów o godzinie 11, a izba panów o godz. 12 w południe. W tej ostatniej zostanie tylko przedstawione nowomianowane prezydyum i nowi członkowie złożą przyrzeczenie; podobno zaproponował rząd mianowanie 22 nowych członków izby panów. Na pierwszem posiedzeniu izby posłów przewodniczyć będzie najstarszy wiekiem deputowany. Wśród dotąd wybranych są najstarszymi Proskowetz i dr Roser. Na pierwszem zaraz posiedzeniu zostanie izba podzielona przez losowanie na 9 oddziałów, którym zostaną przydzielone akty wyborcze do weryfikacyi.

W sprawie wyboru prezydenta i wiceprezydentów izby nastąpi przedtem porozumienie stronnictw. Prawdopodobnie zostanie obrany prezydentem Dawid Abrahamowicz, dotychczasowy drugi wiceprezydent izby poselskiej.

Mowa tronowa zostanie odczytana w poniedziałek 29 b m. o godz. 12 w południe w sali ceremonij cesarskiego pałacu.

Rozpoczęły się już w Wiedniu posiedzenia rządowej ankiety w sprawie reformy ubezpieczenia robotników na wypadek choroby. Przesłuchano już rzeczoznawców z Moraw i Śląska, którzy oświadczyli się za gruntowną, daleko idącą reformą ustawy o kasach chorych. Następne posiedzenie ankiety odbędzie się w poniedziałek. Będą na niem przesłuchiwani rzeczoznawcy z Czech.

W niemieckim parlamencie toczyła się debata na nadzwyczajnym etatem marynarki. Komisya budżetowa obcięła przedłożenie rządowe i referent jej pos. Lieber (centrum) uzasadniał o stanowisko komisyi w dłuższem przemówieniu. Przemawiali przeciwko wnioskowi komisyi a za projektem rządowym kanclerz Hohenlohe, sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych bar. Marschall i sekretarz stanu marynarki admirał Hollmann. Wykazywali oni konieczność zwiększenia floty niemieckiej, br. Marschall poparł to twierdzenie ekskursyą w dziedzinę polityki światowej, którą jednakowoż centrum i lewica przyjęły głośnym śmiechem. Istotnie komiczne robi wrażenie pchanie się Niemiec do polityki wschodniej, w której absolutnie żadnego nie mają interesu. Wypływa ono z żądzy cesarza Wilhelma odegrania roli w wypadkach wschodnich. Izba jednak jest przeciwnego zdania. Wywody wymienionych trzech przedstawicieli rządu, mające na celu przeciągnąć na tegoż stronę centrum, chybiły celu. Centrum zachowuje stanowisko przychylne wnioskom komisyi, co też stanowczo wyraziło przez usta posła Müllera. Konserwatysta Kardorff stanął po stronie rządu, zato antysemita Werner oświadczył się przeciwko. Do głosu są jeszcze zapisani socyalista Vollmar, liberalny narodowiec Benningsen i wolnomyślny Richter. W kurytarzach parlamentu ministrowie żywo konferują z przywódcami stronnictw, szczególnej centrum, ale dotąd nie ma nadziei kompromisu. Większość parlamentu wytrwa, jak się zdaje, przy dewizie: ani grosza więcej. Cesarza Wilhelma mocno irytuje ta opozycya. Br. Stumm opowiadał nawet, że groził on jakimś wielkim *Kladderadatschem* na wypadek odrzucenia wniosku rządowego w sprawie etatu marynarki; nie wiadomo jednak, co strasznego kryje się w tem słowie. Mówią, że przesilenie ministeryalne. Ale i te pogróżki wywarły tylko efekt komiczny. Przyjęcie wniosków komisyi jest prawie pewne.

Na stanowisko Anglii wobec sprawy kreteńskiej rzuca ostatnia mowa Salisbury'ego charakterystyczne światło. Salisbury wyraził w izbie wyższej ubolewanie, iż Kimberley odrzuca stanowczo politykę, dążącą do zachowania nietykalności Turcyi i oświadcza, iż mocarstwa, które dążą do zachowania ciągłości w polityce i do utrzymania praw europejskich, spotykają się ze szyderstwam ze strony państwa, które zawdzięcza swe istnienie koncertowi europejskiemu. Obowiązkiem Anglii jest popierać akcyę sprzymierzonej Europy. Utrzymanie tej federacyi jest jedynym środkiem na zażegnanie widma wojny.

Salisbury nie jest reprezentantem doktryny, niedopuszczającej, aby nietykalność Turcyi nie uległa w przyszłości zmianom. Winno się to jednak stać za zezwoleniem wszystkich mocarstw. Bez względu na środki, do jakich może się w przyszłości uciec federacya Europy celem zachowania nietykalności Turcyi, Anglia nie weźmie udziału bez upoważnienia federacyi w naruszeniu tej nietykalności.

Kimberley odrzekł na to, iż partya liberalna wyrzeka się stanowczo tej polityki.

Przewódca opozycyi liberalnej, sir Wiljam Harcourt, wygłosił mowę w Norwich, w której potępił surowo politykę rządu w sprawie kreteńskiej. Partya liberalna odrzuca wszelką akcyę, opartą na zasadzie nietykalności Turcyi. Mówca protestował imieniem narodu angielskiego przeciw mieszaniu się Anglii w politykę, której jedynemi owocami praktycznemi były: zdławienie Armenii i rzucenie się na Grecyę

Stanowisko Niemiec w kwestyi kreteńskiej spotkało się z ostrą krytyką ze strony „wielkiego starca". Korespondent paryski *N. fr. Presse* otrzymał w tych dniach list z Cannes od Gladstona, omawiający sprawę kreteńską. Gladstone nazywa w tym liście sprawę kreteńską najsmutniejszą kartą w dziejach dyplomacyi europejskiej.

W sprawie zachowania się Rosyi wobec konfliktu grecko-tureckiego zamieszcza *Daily Telegraph* obszerną korespondencyę z Petersburga, którą przedrukowała *Vossische Ztg.* Według tego doniesienia zawiadomił Nelidow w Petersburgu, iż Grecya ma zamiar urządzenia demonstracyi swej floty przeciw Turcyi, aby w ten sposób zmusić mocarstwa do zezwolenia na aneksyę Krety. — Wskutek tego miał Nelidow prosić o wzmocnienie pogotowia floty czarnomorskiej, aby w razie potrzeby można było poprzeć flotę turecką przeciwko greckiej. Nadto zażądał krążownika do swego rozporządzenia.

Voss. Ztg tłómaczy to doniesienie w ten sposób, iż Rosya oddawna szuka sposobności, aby uzyskać pozwolenie do przebycia Dardaneli i Bosforu.

Tymczasem stosunki na Krecie zaostrzają się z dniem każdym. Ogłoszona na Krecie proklamacya mocarstw w sprawie udzielenia samorządu wyspie oświadcza, iż mocarstwa, pragnąc znaleźć lekarstwo na opłakane stosunki kreteńskie, w zupełnej zgodzie z sobą podjęły kroki, mające na celu zaprowadzenie samorządu na wyspie, uspokojenie umysłów, zabezpieczenie każdemu bez różnicy religii i narodowości życia i mienia, przywrócenie prawidłowego biegu interesąw i naturalny rozwój źródeł dobrobytu krajowego. Nowy rozdział historyi zaczyna się dla Krety. Niechajże wszyscy złożą broń. Mocarstwa żądają spokoju i porządku; w razie potrzeby potrafią wymusić siłą posłuszeństwo dla ich postanowień. Liczą one na współdziałanie ludności chrześciańskiej i muzułmańskiej.

W odpowiedzi na to wystosował pułkownik Vassos proklamacyę do kreteńczyków, w której wzywa ich, aby nawet podczas blokady trwali w lojalnem posłuszeństwie dla ustawionych przezeń na wyspie władz greckich.

Wśród takiego usposobienia obu stron, rozpocznie się dzisiaj blokada.

Wspomnienie o Edwardzie Jelinku.

„Jelinek umarł!" Smutna wieść ta zdążyła już rozpowszechnić się po całej Polsce, budząc wszędzie żal szczery, głęboki. Któż w Polsce nie znał Jelinka, kto nie słyszał o jego szlachetnych usiłowaniach w kierunku zadzierzgnięcia węzłów sympatyi pomiędzy dwoma narodami pobratymczymi? Człowiek ten przez lat dwadzieścia zgórą propagował piórem i czynem wzajemność czesko-polską; starał się zapoznawać swych rodaków ze wszystkimi objawami życia polskiego, a polaków ze sprawami czeskiemi; bywał częstym gościem we wszystkich dzielnicach Polski, a gościnnym opiekunem każdego Polaka, do Czech przybywającego. Trzeba było widzieć radość niekłamaną, malującą się na obliczu Jelinka, kiedy przychodził do niego polak, świeżo do Pragi przybyły. Z jaką serdecznością witał każdego takiego gościa, jak troskliwie nim się opiekował, jak chętnie udzielał wszelkich wskazówek i informacyj! Gdyby kto z polaków, przebywających w Pradze, nie był odwiedził Jelinka, nieboszczyk uważałby to wprost za obrazę. I istotnie Jelinek był prawdziwym ambasadorem polskim w stolicy Czech. Jeśli chodziło o jakieś informacye, Polski dotyczące, jeśli ktoś chciał zajmować się studyowaniem rzeczy polskich, jeśli kto pragnął nawiązać stosunki z Polską — we wszystkich tych wypadkach udawano się w Pradze do Jelinka, a ten uważał za swój obowiązek najświętszy czynić wszystko, co tylko mogło przyczynić się chociażby w drobnej mierze do zbliżenia się wzajemnego polaków z czechami.

Jelinek był jedną z najpopularniejszych postaci praskich. Można go też było spotkać wszędzie: na posiedzeniach towarzystw naukowych i literackich, w teatrze i w muzeum narodowem, nareszcie codziennie popołudniu na Przykopach głównej ulicy praskiej. Jego oryginalna twarz o wybitnych rysach indywidualnych, zdradzających krew semicką, (rodzina Jelinka jest pochodzenia żydowskiego), zwracała powszechną uwagę.

Lubiany powszechnie dzięki zaletom cha-



rakteru, Jelinek nie cieszył się wśród rodaków wielkim wpływem, to też praca jego w kierunku budzenia sympatyj ku polakom nie przyniosła obfitych owoców. Jako talent literacki, Jelinek nie zajmował w piśmiennictwie czeskiem stanowiska wybitnego. Romantyk sentymentalny, nie umiał trafiać do przekonań swych rodaków, lubujących się w całkiem innego rodzaju literaturze, aniżeli jego naiwnie kreślone obrazki beletrystyczne. Jelinek nie porywał czytelników potęgą słowa, nie zjednywał mistrzowstwem formy. Jego utwory beletrystyczne były czytywane, ale głębszego śladu u czytelników nie pozostawiały.

Jako publicysta, propagujący wzajemność czesko-polską, Jelinek posiada już większe znaczenie. Ale musimy ze smutkiem przyznać, że cała praca Jelinka w tym kierunku już z góry była skazaną na niepowodzenie, a to z dwóch przyczyn. Przedewszystkiem czas, w którym pracował Jelinek, jak najmniej odpowiadał budzeniu sympatyj ku Polsce, co zresztą, zwiększa jeszcze jego zasługę. Był to okres największego rozpasania moskalofilstwa w Czechach. Wszystko, co się mówiło o Polsce i polakach, spotykała przeważna część społeczeństwa czeskiego z nietajoną niechęcią. Oprócz tego Jelinek był staroczechem, a ten fakt zupełnie mu odbierał możność wpływania na ogromną większość społeczeństwa czeskiego. W bardzo szerokich kołach uważano Jelinka za sympatycznego ideologa, za dziwaka, zajmującego się nie wiedzieć po co sprawami polskiemi. Najbardziej bezstronni ludzie nie wierzyli temu, co mówił Jelinek w kwestych, polaków dotyczących, ponieważ uważano go za niepoprawnego polonofilę, niezdolnego widzieć żadnych rysów ujemnych w życiu polskiem. Owe dytyramby i panegiryki na cześć magnateryi polskiej, które wygłaszał Jelinek przy każdej sposobności, sprawiały na czechach wprost niesmaczne wrażenie. W Czechach, gdzie magnaterya zdradziła swą narodowość i przeszła do obozu wrogiego, opowieściom Jelinka nie wierzono i kładziono je na karb jego okrzyczanego polonofilstwa.

Jelinek, który widział, że słowa jego nie znajdują posłuchu poza szczupłem kołem ludzi z Polską sympatyzującem, ze smutkiem powiadał: „Dziś nie czas jeszcze na zadzierzgnięcie prawdziwej wzajemności czesko-polskiej. Może jednak przyjdzie czas, kiedy stosunki się zmienią. Może kiedyś i moją pracę ludzie przypomną!“...

Latem, roku ubiegłego, spotkałem się z Jelinkiem w Lublanie. Powracał z Włoch. był smutny, wyglądał bardzo źle. Ożywił się tylko na chwilę, kiedy począł mówić o zamiarze pojechania do Warszawy, którą kochał prawie tak, jak polak rodowity. Niestety, nie zdążył już wykonać tego planu. Nielitościwa śmierć przecięła asmo jego krótkiego żywota...

Niech mu ziemia będzie lekką!

Leon Wasilewski.

Z ruchu wyborczego.

Kraków. Zgromadzenie przedwyborcze wyborców wielkiej własności powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbyło się onegdaj o godzinie 4 po południu w tutejszej sali rady powiatowej pod przewodnictwem hr. Wodzickiego Antoniego, prezesa rady powiatowej chrzanowskiej i dotychczasowego posła tych powiatów.

Czas podaje następujące sprawozdanie:

P. hr. Wodzicki podziękował za dotychczasowe zaufanie i oświadczył stanowczo, że nadal o mandat ubiegać się nie będzie i takowego przyjąć nie może. Prezes rady powiatowej krakowskiej dr Paszkowski Franciszek wyraził imieniem wyborców podziękowanie hr. Wodzickiemu za tak godne spełnianie obowiązków. Podziękowanie to przyjęli zebrani gorącymi oklaskami.

Następnie p. Milieski Alfred, b. prezes rady powiatowej krakowskiej, postawił kandydaturę p. dra Górskiego Piotra, posła sejmowego, na posła do rady państwa z wielkiej własności okręgu krakowskiego i chrzanowskiego. P. dr Górski podziękował za postawienie kandydatury i w obszerniejszem przemówieniu wypowiedział swoje zapatrywania na zadania przyszłej delegacyi polskiej w radzie państwa.

Po wypowiedzeniu mowy, zebrani jednomyślnie przez aklamacyę przyjęli kandydaturę p. dra Górskiego Piotra.

Skład delegacyi polskiej. Po wyborach dokonanych z miast i izb handlowych tak się przedstawia skład przyszłej delegacyi do rady państwa z naszego kraju: Na 56 dotychczas wybranych posłów:

36 jest kandydatów centralnego komitetu, a temsamem zwolenników solidarności Koła polskiego,

9 rusinów (6 ugodowców, 2 romańczukistów, 1 radykał),

6 stojałowczyków,

3 ludowców,

2 socyalistów.

Gdy jeszcze zostaje do wyboru: 2 posłów z miasta Lwowa i 20 z wielkiej własności a wszyscy ci niewątpliwie będą należeć do Koła — przeto solidarne Koło polskie liczyć będzie 58 członków, choćby zwolennicy ks. Stojałowskiego i ludowcy do Koła wstąpić nie chcieli.

Rusinów z Galicyi zasiadać będzie w tym nowym parlamencie o 2 więcej, było ich bowiem dotychczas tylko 7. Zważyć atoli należy, że i ogólna liczba posłów z kraju naszego przez utworzenie kuryi V. wzrosła o 15.

Posłów będących wyznania żydowskiego było dotychczas w radzie państwa 4 — w nowym parlamencie będzie ich również o 2 więcej, bo 6, a to trzech z miast i trzech z izb handlowych. Z tych sześciu jest czterech dotychczasowych, a dwóch nowych, Kolischer z miast, a Piepes z lwowskiej izby handlowej.

Kandydatury oficyalne. Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju zatwierdził następujące kandydatury z wielkiej własności:

profesora dra Józefa Milewskiego na okręg Żółkiew-Sokal-Rawa;

Dawida Abrahamowicza na okręg Lwów-Gródek;

Seweryna Henzla na okręg Rohatyn-Bóbrka;

dra Henryka Wielowieyskiego na okręg Kołomyja-Horodenka Śniatyn-Kossów-Nadwórna.

Nowy Sącz. Nadużycia, jakie się tu działy przy wyborach z kuryi miejskiej są tego rodzaju, że spodziewamy się, iż gdyby o nich wiedział p. Madeyski, nie przyjąłby mandatu, zdobytego takimi środkami, które kompromitują nietylko komitet centralny, ale i jego własne nazwisko rzucają w błoto szwindlów i gwałtów. Karty legitymacyjne były znaczone, mianowicie na legitymacyach „podejrzanych“ czerwono podkreślono datę. Rozdawanie kart nastąpiło dopiero 17 b. m., a ponieważ żydowscy wyborcy po obiedzie byli przy modlitwie, przeto wielu nie doręczono kart wcale. Kiedy się wyborcy wieczorem zgłosili po karty, kazano im przyjść nazajutrz do komisyi wyborczej. Wyborcom zależnym: fiakrom, szynkarzom, kupcom doręczano karty głosowania wypełnione nazwiskiem Madeyskiego.

Kahał teroryzował wyborców żydowskich. Obok antysemickich afiszów „Precz z Seinfeldem — wybierajcie Madeyskiego“ widniały takiesame plakaty kahału.

W dniu wyborów kilkunastu żandarmów otoczyło lokal wyborczy i nie wpuścili wyborców do środka. Tak więc komisya nie została wybrana przez wyborców, ale narzucona tymże z góry. Wyborców, którzy mieli legitymacye czerwono oznaczone, nie wpuszczano do sali od godz. 9 do 3. Natomiast wyborcy „niepodejrzani“ dostawali się do urny bez przeszkód Wyborców, którym w przeddzień kazano się zgłosić do komisyi po legitymacye i karty, nie wpuszczano wcale.

W lokalu wyborczym burmistrz Lipiński, tudzież kahalni jego adherenci, oglądali każdą kartę głosowania, a gdy opiewała na dra Łazarskiego lub dra Seinfelda, targali ją bezwarunkowo. Protestujących przeciwko temu wyborców wyrzucano ze sali.

Aczkolwiek około 300 wyborców oddało głosy na dra Seinfelda, w urnie znalazły się one za p. Madeyskim. Już 280 wyborców oświadczyło gotowość złożenia przysięgi, że głosowali za drem Seinfeldem. Tymczasem według wyniku ogłoszonego przez komisyę, dr Łazarski nie otrzymał ani jednego głosu, dr Seinfeid 80, a p. Madeyski 579.

Gdy wynik głosowania w Wieliczce i Białej okazał, że dr Łazarski otrzymał tam 340, dr Seinfeld 179, a Madeyski 266 głosów, policzyła komisya tutejsza Madeyskiemu tyle głosów, ile trzeba było, by przeszedł bez wyborów ściślejszych. Obawiano się bowiem, że w razie wyborów ściślejszych między Madeyskim a Seinfeldem, cała Biała pójdzie za tym ostatnim.

Nadużycia te będą przedmiotem dochodzenia karnego i protest przeciwko tym wyborom wniesiony zostanie.

KRONIKA.

Dziś: Niedziela, 21 marca. — Benedykta opata. — Wschód słońca o godzinie 5·40, zachód o godz. 5·55, długość dnia godzin 12·17. — Od godz 10—6 otwarte muzeum techn.-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. — Od godz. 11—3 wystawa nieustająca sztuk pięknych i muzeum narodowe w Sukiennicach. — O godz. 11 zwiedzić można groby królewskie, grób Skargi w kościele św. Piotra groby zasłużonych na Skałce. — O godz. $10^1/_2$: Walne zgromadzenie stow. kupców i młodz. handl., ul. Floryańska 28. — O godz. 2: Zgromadzenie ludowe w cyrku przy ul. Dietlowskiej. — O godz. 3: Pogadanka na temat odczytów dra Polzeniusza „O powietrzu“, w amfiteatrze Nowodworskim. — O godz. 3: Odczyt Stan. Przyniczyńskiego „O Górnym Śląsku“ i koncert p. Wandy Piątek, w sali starego teatru. — W teatrze miejskim o godz. 4 „Ruchoma diorama“ fizyka Albus; o godzinie 7 „Urzędowa żona, sztuka w 4 aktach według powieści A. H. Savage'a.

Dzień krytyczny. Sławny przepowiadacz katastrof napowietrznych, Rudolf Falb, w kalendarzu swoim na rok bieżący, dzień 19 marca oznaczył jako dzień krytyczny. I rzeczywiście dzień ten, przynajmniej u nas był, jeżeli nie krytyczny, to niezwykły. Około godziny 10 wieczorem burza, prawdziwa burza z akompaniamentem błyskawic i piorunów, przeciągnęła nad miastem. Jak na marzec, jestto coś nadzwyczajnego. Wicher hulał na dobre i zrządził znaczne szkody, obalając drzewa, w Dębnikach i innych miejscowościach podmiejskich pozrywał dachy z domów. Może bogowie starożytni zagniewani z powodu interwencyi mocarstw w Grecyi i na Krecie nawiedzili Europę piorunami w przededniu rozpoczęcia blokady.

Z towarzystwa muzycznego. Na koncercie tow. muz., który się odbędzie w poniedziałek dnia 29 b. m. w sali „Sokoła“, wykona Alfred Grünfeld Beethovena sonatę D-dur, Schuberta impromtu C-moll, Chopina Barcarole Fis-dur, Nocturno F-moll, Etud E-dur, Valse E-moll, własną fatazyę z Fausta i inne.

Bilety wydaje kancelarya tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór.

Bilety zamówione zatrzymane będą do środy włącznie.

Pogadanka. Staraniem III go koła tow. szk. lud. w niedzielę 21 b. m. o godz. 3 po południu w amfiteatrze Nowodworskim odbędzie się pogadanka na temat odczytów p. Ferdynanda Polzenjusza, asystenta chemii przy uniwersytecie Jagiellońskim, „O powietrzu“. Wstęp na pogadankę 3 centy.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się dziś o godzinie 2 po południu w cyrku przy ul. Dietlowskiej. Poseł Daszyński omówi sytuacyę po wyborach.

Zwłoki topielców. Burza przedwczorajsza wzruszyła silnie koryto Wisły i wydobyła na wierzch zwłoki topielców z ostatnich czasów. Rybacy pochwycili zwłoki studenta, który utopił się przed kilku tygodniami. Zwłoki nie uległy wielkiemu zepsuciu. Wypłynął także trup wachmistrza dragonów, w kompletnem umundurowaniu i z szablą, lecz tego nie zdołano przytrzymać. Woda uniosła go dalej.

Nagła śmierć. Obywatel Jan Gębarski z Częstochowy, liczący lat 45, cierpiący na słabość sercową przybył do naszego miasta, aby się leczyć. Zamieszkał w zajeździe Łysakowskiego, na Kleparzu. W nocy z piątku na sobotę zasłabł nagle, wyskoczywszy z łóżka, wołał doktora. Przybyłe wkrótce pogotowie straży ratunkowej skonstatowało nagłą śmierć na udar sercowy.

Śmierć w wagonie. W drodze do Krakowa zmarła w wagonie pani H. z Krościenka nad Dunajcem, matka tamtejszego lekarza. Chorą będąc jechała w towarzystwie syna do Krakowa, celem poddania się operacyi.

Tajny lombard. W dalszym ciągu dochodzeń wykrył p. oficyał policyi Horak, drugi magazyn Halperna, w którym znaleziono ogromne zapasy najrozmaitszych zastawów, garderoby, bielizny, pościeli, korali, pierścionków i t. d. Samych zegarków, ukrytych osobno, znaleziono 110 srebrnych bez łańcuszków, 51 z łańcuszkami. Na policyę zgłosiło się dotąd blisko 100 osób, posiadających u Halperna zastawy. Wszyscy złożyli zeznania o ogromnych procentach jakie opłacali. Halpern wypuszczony został na wolność, dochodzenie karne wdrożone. Oskarżony będzie o lichwę przekupstwo, naruszenie pieczęci urzędowych itp. przestępstwa.

Pomnik Kilinskiego w Krakowie. Cech szewski uchwalił na ostatniem walnem zgromadzeniu wystawić pomnik Kilińskiemu na wylocie ul. Szewskiej i Karmelickiej. Podanie odpowiednie zostanie wniesione do rady miejskiej z nadmienieniem, że gdyby postawienie pomnika na tem miejscu napotkało na przeszkody ze względu na linię tramwajową, która ma tam być przeprowadzona, prosi się radę miasta o wyznaczenie innego miejsca.

Ks. Stojałowski wyjeżdża do Rzymu. To jest najnowsza nowina, która dochodzi z Czacsy. Wybory w Galicyi ukończone, „vitandus“ pragnie obecnie wyjaśnić swoje stanowisko w stolicy papieskiej.

P. Alf. Deyma, dyrektor lwowskiego okręgu kolei państwowych, opuszcza w tych dniach swoje stanowisko, który obejmie p. Ludwik Wierzbicki, dyrektor stanisławowskiego okręgu.

Kronika lwowska. Z powodu śmierci Ed. Jelinka wysłali w dalszym ciągu telegramy: Adam Sapieha, Towarzystwo dziennikarzy i Koło literackie.

— Poeta i dziennikarz, Platon Kostecki, poniósł bolesną stratę przez śmierć żony swej, Maryi z Ładzińskiej Kosteckiej.

— Prezydent miasta dr Małachowski zwołał na dzień 21 marca walne zgromadzenie towarz. ochronek dla dzieci chrześcijańskich, celem obmyślenia sposobów zwiększenia liczby członków i rozwoju pożytecznej instytucyi.

Towarzystwo wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych odbędzie dnia 22 b.m. roczne zgromadzenie we Lwowie. Sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje następujące cyfry: Liczba członków wynosi 2284 z wkładką roczną 40,686 złr. Majątek wzrósł o 26.422 złr. Na zapomogi wydano 58.162 złr. pomiędzy 680 członków. Na ryczałty pogrzebowe wydano 1600 złr. Fundusz dyspozycyjny wynosił 69.777 złr. Majątek wszystkich funduszów towarzystwa wynosi obecnie 680.660 złr. Od początku istnienia wydano ogółem na zapomogi i pogrzeby 662.334 złr. a dochody towarzystwa w tym czasie wynosiły złr. 1,428.625.

Polacy w Petersburgu. Liczbę polaków w Petersburgu oceniają na 50.000. Głównem ogniskiem naszych rodaków jest towarzystwo „Lutnia“. Towarzystwo to przystępuje obecnie do zbudowania własnego domu.

Ostatnich dziesięciu. Wielka własność ziemska polska w Poznańskiem kurczy się ogromnie. Do niedawna jednym z najsilniejszych powiatów polskich był gnieźnieński, dziś zaś w okolicy starej stolicy utrzymało się tylko 10 majątków polskich. Gdyby nie postęp i wzrost żywiołów miejskich i ludu wiejskiego byłoby smutno z polskością tamtych okolic.

Panika w kościele. Z Paryża donoszą, że we czwartek wieczorem powstała wielka panika w koście św. Ambrożego, z powodu okrzyków: „Niech żyje anarchia!“ Policya zaaresztowała ośmiu anarchistów, przy których znalazła narzędzia mordercze.

Za przykładem Bismarka. Ros. ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, ażeby wykład wszystkich przedmiotów w szkołach, utrzymywanych przez niemców kolonistów w gub-rniach południowych, zachodnich i nadwołżańskich, prowadzony był wyłącznie w języku rosyjskim. Wyjątek zrobiono tylko dla religii i języka niemieckiego.

Sądy o Matejce. Matejko — jako zły polak — prawda, jak ten sąd nam się wydaje potwornym! Warto sobie przeczytać, co w swojem dziele hr. Tarnowski opowiada, jak Matejkę sądzili współcześni po wystawieniu Reytana. Tarnowski przypomina francuza, który na wystawie w Paryżu tłumaczył, że ten, co leży, (Reytan) zgrał się w karty, jak wskazują rozsypane dukaty i chce sobie w łeb strzelić — mówi, jak wnuczka Jacka Małachowskiego z płaczem skarżyła się przed Matejką, że jej dziada do obrazu wprowadził — jak „Rosyanie cieszyli się nim bardzo“ w Paryżu — jak Siemieński oskarżał Matejkę, że „eksploatuje skandal na korzyść popularności“ — jak wreszcie Kraszewski w „Rachunkach“ nazwał Reytana“ „policzkiem danym przeszłości — pięknym obrazem ale złym uczynkiem“.

Po samym Krakowie obiegała wówczas anegdota, której już autor nie przytacza. Oto, gdy zgorszeni mówili Matejce: „Któż to kupi, chyba moskale? — odrzekł im: „Mogli kupować żywych, mogą kupić i malowanych“.

Czosnowska skazana na zapłatę 1400 rubli. W sądzie okręgowym warszawskim toczyła się ciekawa sprawa, interesująca sfery artystyczne.

Zaskarżoną została przez prokuratoryę, działającą w zastępstwie dyrekcyi teatrów rządowych w Warszawie, panna Klementyna Czosnowska, znana śpiewaczka operetkowa i operowa. Podług kontraktu, zewartego w początku r. 1896 panna Cz. śpiewać miała w Warszawie za wynagrodzeniem 1400 rubli rocznie bez prawa wydalania się z Warszawy, dla brania udziału w innych przedstawieniach i teatrach. Tymczasem w czerwcu r. z. śpiewaczka wyjechała do Moskwy i więcej nie powróciła. Wobec tego sąd okręgowy przyznał dyrekcyi teatrów od panny Czosnowskiej odszkodowanie w sumie 1400 rubli.

Kompetentni twierdzą, że sukcesy artystki w cesarstwie pozwalają jej tę sumę zapłacić choćby w... trójnasób.

Mickiewicz w Petersburgu. Donoszą z Petersburga: Od kilku dni roznosiciele sprzedają na ulicach „Dzieła Mickiewicza“. Jest tu w zwyczaju, iż wydawcy puszczają na miasto roznosicieli z „książkami sezonowemi“. Dzieła, o których mowa, tworzą tom „Wyboru“ prac wielkiego poety w przekładzie p. Semenowa.

Tabaka wychodzi z mody. Podczas gdy konsumcya cygar i tytoniu coraz się wzmaga — w r. 1896 spalono np. o 100 milionów sztuk papierosów „Sport„ więcej niż w r. 1895, a papierosów „Drama“ nawet o 150 milionów sztuk więcej — to tabaki do zażywania sprzedaje ministerstwo skarbu coraz to mniej. Wprawdzie i 20 000 cetnarów metrycznych, wydanych w r. 1896 w Austryi w trafikach na użytek nosów obywateli monarchii, to także pokaźna cyfra, ale czemże jest ona w porównaniu z cyfrą 80.000 cetnarów metrycznych tabaki, sprzedanej przed 30 laty.

Trąd w Rosyi. W okolicy Woroneża, w głębi Rosyi, odkryto kilka wypadków zdecydowanego trądu. Rząd przedsięweźmie środki zapobiegawcze.

Dziennik chińsko-rosyjski zacznie wychodzić w Petersburgu, głównie dla spraw dotyczących wzajemnych stosunków Chin i Rosyi. Drukowany będzie w obu językach.

Fakultet oryentalny uniwersytetu w Petersburgu zaprowadza obecnie wykłady w języku koreańskim i czyni przygotowania do wprowadzenia wykładów w języku chińskim.

Komendant korpusu w Koszycach, na Węgrzech Kovacs, popadł w obłąkanie i oddany został do domu obłąkanych.

Kobieta-tenor. Dzienniki monarchijskie podają wiadomość o niezwykłem zjawisku: podobno we Włoszech występuje niejaka panna Jenny Conti, posiadająca fenomenalny głos tenorowy. Lekarze, którzy badali jej krtań, nie znaleźli w budowie tejże, ani w strunach głosowych nic anormalnego. „Tenorzystka“ budzi jakoby wszędzie podziw zarówno głosem, jak umiejętnością śpiewu.

Strejk telefonistek. W Sztockholmie zbuntowały się urzędniczki telefonu miejskiego. Na 230 — 200 urządziło bezrobocie. Koleżanki ich z telefonów rządowych, w liczbie 40, wystosowały do głównego dyrektora petycyę, w której domagają się minimum 60 koron pensyi miesięcznej; w razie odmowy usuną się zupełnie od zajęcia.

Abdul Hamid — francuzem. Jeśli paryski *Gaulois* zasługuje na wiarę, sułtan miałby w sobie trochę krwi francuskiej — po kądzieli. Gazeta podaje następujący rodowód Abdul Hamida, zaczerpnięty jakoby z ust przełożonej Wizytek w Nantes. W zakonie tym, przed rewolucyą wśród pensyonarek znajdowała się niejaka panna Amelia Dubuc de Givery, rodem z Martyniki, przybyła do Francyi dla studyów. W roku 1780, panienka, mająca podówczas lat 15, wyszedłszy z pensyonatu, wracała do rodziców, po drodze statek został napadnięty przez korsarzy, panna wzięta w niewolę i dla swej niezwykłej urody sprzedana do haremu sułtana, który niebawem uczynił z niej pierwszą swą małżonkę. Miał z nią syna, który po jego śmierci na tron wstąpił. Piękna Amelia do końca życia pozostała w wierze chrześciańskiej. Cała ta historya przypomina opowieści Szcherezady...

Nie żywić prusaków! Corocznie z wiosną zjeżdża do Warszawy po kilka orkiestr pruskich drugorzędnych dla przygrywania w ogródkach, odwiedzanych przeważnie przez ludność fabryczną. W r. b. prusacy nie przyjadą, restauratorzy bowiem postanowili nie dopuszczać ich do zarobku u nas. Kilka już ofert muzykantów z Wrocławia i Torunia pozostało bez odpowiedzi.

Konkurs muzyczny. W Marsylii odbędzie się podczas Zielonych świąt wielki konkurs muzyczny, w którym udział brać mogą orkiestry, towarzystwa śpiewackie i t. p. Nagrody wynoszą sumę 70.000 franków. Konkurs dzieli się na dwa oddziały, francuski i zagraniczny. Dla działu zagranicznego przeznaczone są nagrody po 5.000, 4.000, 3.000, 1.000, 800 i 700 franków, oraz różne dary honorowe. Jednym z prezydentów honorowych jest kompozytor Massenet.

Przepowiednia. Na wyspie Korfu istnieje od niepamiętnych czasów podanie, które głosi, iż „gdy w Grecyi panować będzie król Konstanty i królowa Zofia, Konstantynopol i sobór św. Zofii powrócą do greków“. Otóż następca tronu greckiego, książę Sparty, ma na imię Konstanty, ożeniony zaś jest z księżniczką pruską, Zofią. Więc pytają mieszkańcy Korfu: Czyżby przepowiednia niebawem sprawdzić się miała?

Z towarzystwa ratunkowego. Wczoraj rano wezwano pogotowie towarzystwa ratunkowego na ulicę Wązką, gdzie na głowę murarza Franciszka Pęki spadła cegła z rusztowania II piętra i wywołała ciężkie obrażenie czaszki. Po założeniu tymczasowych opatrunków, przewieziono chorego do szpitala św. Łazarza.

Nuty, zostawione wczoraj w dorożce, są do odebrania w naszej redakcyi. Zgłosić się należy w godzinach przedpołudniowych.

P. dr Herman Seinfeld prosi nas o zaznaczenie, że podana przez jedno z wieczornych pism wieść o jego przyaresztowaniu w Nowym Sączu jest tendencyjnym wymysłem. Od czwartku, dnia 18 b. m. bawi w Krakowie.

Ciekawy autograf. Gazety rosyjskie donoszą, że niejaki Fatych-Chalitow, zamieszkały w Kazaniu, przysłał do prezydenta Kijowa list, w którym proponuje nabycie od niego oryginalnego pisma Mahometa IV do Bogdana Chmielnickiego. Do listu dołączona jest kopia tego pisma w języku tureckim, z objaśnieniem, że dokument oryginalny ma dwa arszyny długości i jeden arszyn szerokości, jest doskonale zachowany i właścicielowi ofiarują zań 200 rubli, ale on woli sprzedać rzadki ten dokument radzie miejskiej kijowskiej. List Fatych-Chalitowa i kopię dokumentu rada wręczyła prof. Antonowiczowi dla ostatecznej decyzyi.

Kryptograf, przyrząd ułatwiający dokładne wykonywanie fotograficznych zdjęć Röntgenowskich, zaprojektowany przez p. Zygmunta Korosteńskiego w rozprawie p. t.: „Ciemne promienie światła, a w szczególności Röntgenowskie“, zyskał obecnie uznanie w fabrycznych i handlowych sferach wiedeńskich, a jak świadczy kontrakt, zawarty przez autora z zakładem fabrycznym Franciszka Steflitschka w Wiedniu, wejdą wkrótce kryptografy Korosteńskrego w obieg handlowy pod nazwą „Korosteński's Kryptograf, Steflitschek'scher Construction“ i takąż nazwą polską, o ile są przeznaczone dla nabywców polaków.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie:

Niedziela: o godzinie 4tej po południu „Ruchoma diorama“ fizyka Albus (ceny miejsc popularne)

O godzinie 7mej wieczór: „Urzędowa żona“ sztuka w 4ch aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz ósmy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków 20 marca	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 ran.	dziś g. 2 po p.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	2[illegible]1	726,6	728 1
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3 5	+3 2	+6 0
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	NW 3	WSW 3	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93	89	84
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	10	10	10

Przegląd ekonomiczny.

Sprawozdanie z wiedenskiej giełdy pieniężnej.

Wiedeń, 19 marca.

Cała konstellacya giełd europejskich zawisłą jest w ostatnich czasach od sytuacyi na wschodzie; każda uspakająca wieść wywołuje zwyżkę, która znowu przez każde choćby nieznaczne zachmurzenie się horyzontu politycznego przechodzi w tem gwałtowniejszy spadek cen. Fakt, że Francya przystąpiła do wspólnej akcyi mocarstw na wschodzie, oświadczenia włoskiego ministra marynarki w Turynie wraz z odezwą admirałów, skierowaną do ludności kreteńskiej wywołały ogólne uspokojenie, z którego widoczne było pewne tętno ożywienia. Zwyżki tygodnia ubiegłego uważać należy zatem za wyłączne następstwo spokojniejszych poglądów na sprawę polityki wschodniej; — jakkolwiek nie ulega bynajmniej wątpliwości, że spekulacya z niecierpliwością już oczekuje ostatecznego załatwienia niepokojów wschodnich, to liczy się też bezustannie z ewentualnością wojny grecko-tureckiej.

Ceny prawie wszystkich wybitniejszych papierów spekulacyjnych wykazują zwyżki, któreby w rezultacie jeszcze na wyższym zdołały się utrzymać poziomie, gdyby nie wystąpił świeży czynnik, któremu zresztą niemałą doniosłość ekonomiczną przyznać należy. Jest nim odezwa przesłana kongresowi przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya, omawiająca ogólne położenie finansowe, środki ku podniesieniu handlu i przemysłu krajowego, wymieniająca w pierwszym rzędzie konieczność podniesienia cła dla wyrobów zagranicznych.

Z akcyi towarzystw przewozowych podniosły się o złr. 15 akcye towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Zarząd tegoż przedsiębiorstwa odbyć ma w dniu 19 b. m. posiedzenie bilansowe, na którem oznaczoną będzie dywidenda za r. 1896. Dywidenda ta wynosić ma złr. 26, — co wynosi 4% wartości nominalnej, podczas gdy za rok 1895 wypłacano $2^1/_2$% dywidendę. Korzystnie odbiły się też cyfry zawarte w bilansie Laenderbanku na cenie akcyi tegoż banku.

W ogólności były i w ubiegłym tygodniu bardzo nieznaczne transakcye, a ich przedmiotem były tylko akcye kredytowe i kolei państwowych. Walory tureckie kupowano na rachunek paryski. Ujemnie działał w połowie tygodnia na giełdę wiedeńską brak komunikacyi z targiem berlińskim; przerwa ta nastąpiła z powodu uroczystości berlińskich na cześć cesarza Wilhelma.

Ważniejsze zmiany kursów w tygodniu ubiegłym były następujące:

notowano dnia	10 marca	18 marca	różnica
Renta majowa	100.35	101.05	+ —.70
Kredyty austr.	354.50	359.75	+ 5.25
Kredyty węg.	388.—	395.75	+ 7.75
Laenderbank	226.50	229.25	+ 2·75
Unionbank	282.—	284.—	+ 2 —
Akcye kolei pań.	336.75	344.50	+ 7 25
Lombardy	86 75	86.25	— —.50
Akcye tow. żegl. p.	461.—	476.—	+ 15.—
Alpiny	79.90	81.50	+ 1.60

A. S.

Kurs walut i papierow wartosciowych.

Kraków, dnia $^{20}/_{3}$ 1897

	płacą złr.	płacą ct.	żądają złr.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	126	75	[illegible]	—
Marki niemieckie	58	60	[illegible]8	80
20 frankówki złote	[illegible]	52	[illegible]	[illegible]5
Dukaty	[illegible]	67	[illegible]	71
Papiery wartościowe				
złr. 100 oprócz kuponów bież.				
4 gal. listy Banku Hipot. koron.	96	75	97	—
4	100	25	10[illegible]	75
5 Hip. prem.	110	50	111	—
Akcye Banku Hipotecznego	396	—	40[illegible]	—
4 Listy zastawne ziem. koron.	97	30	97	60
4 stare	98	—	[illegible]8	50
4 Banku krajowego	100	25	1[illegible]	75
4	97	30	[illegible]7	9
4 Obligacye propinacyjne	97	60	[illegible]	35
4 pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	40	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	[illegible]5	50	6	50
Czerw. krzyża węgierskie	10	50	[illegible]1	25
„ „ austryackie	19	50	20	25
„ „ włoskie	[illegible]	50	12	85
Bazylika	7	—	7	60

Giełda wiedeńska

[illegible] dnia $^{20}/_{3}$ 1897

	Kurs w w. austr. złr.	
Renta papierow	[illegible]01	05
„ srebrna	101	05
Austr. renta złota	122	60
koronowa	100	30
Węgierska renta złota	121	80
koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgier.	946	—
kredytowe	357	10
Londyn	119	70
Marki niemieckie	58	$67^1/_2$
20 markówki	11	$72^1/_2$
20 frankówki	9	$52^1/_2$
Liry	45	05
Dukaty	5	65

Telegramy
„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO“

Ateny, 20 marca. Po notyfikowaniu blokady Krety odbyła się rada ministrów, która trwała do godz. 2 po północy. Rząd postanowił odwołać z wód kreteńskich okręty „Alpheios“ i „Peneios“.

Pułkownik Vassos pozostanie jeszcze w Atikiangi, gdzie uwięziono trzy osoby, podejrzane o szpiegostwo.

Kanea, 20 marca. Wojska europejskie będą rozstawione na wyspie w sposób następujący: załoga francuska zajmie Sitię i Spinalonga; angielska Kandyę, rosyjska Rethymno, niemiecka zatokę Suda. W Kanei stanie po 300 żołnierzy każdej narodowości, tylko oddział francuski będzie się składał z 200 ludzi.

Kolonia francuska przygotowuje protest, który ma być wysłanym wprost do Paryża, przeciwko obsadzeniu Kandyi przez samych anglików. Protest podnosi, że Kandya jest centralnym punktem komunikacyi telegraficznej z Francyą i głównem centrum handlu oliwą, winem, węglami i zbożem, ponieważ wszyscy kupcy na Krecie są francuzami.

Proklamacya admirałów będzie dopiero jutro ogłoszoną, gdyż dodano do niej ustęp, że co do wewnętrznych spraw kreteńczyków ustaje wszelka kontrola Porty.

Petersburg, 20 marca. *Prawit. Wiest.* ogłasza mianowanie dotychczasowego gubernatora jekaterynosławskiego Martynowa gubernatorem warszawskim.

Londyn, 20 marca. Z Konstantynopola donoszą: Wielkie zgromadzenie ministrów, byłych ministrów, wezyrów i wysokich urzędników ma się odbyć w Ylidż-Kiosku, celem przedyskutowania nowego projektu reformy tureckiej administracyi państwowej.

Wiedeń, 20 marca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę, dotyczącą należytości portowych, oraz odnośną modyfikacyę traktatu handlowego i cłowego z Węgrami.

Mentona, 20 marca. Cesarska para opuściła Cap Martin. Cesarz udał się do Wiednia, cesarzowa do Turynu. Przed odjazdem złożyli cesarstwo cesarzowej Eugenii a cesarz wysłał do prezydenta Faure'a depeszę z podziękowanie za gościnne i życzliwe przyjęcie.

Berlin, 50 marca. Dalszą dyskusyę nad etatem marynarki rozpoczął hr. Posadowsky oświadczeniem, że dość korzystne finansowe położenie państwa, pozwala na żądane wydatki. Socyalista Vollmar i Eugen. Richter przemawiają przeciw, pierwszy zaznacza, że piękne słówka ministrów nie zniewolą posłów do nakładania nowych ciężarów na lud, drugi oświadcza, że Niemcy posiadają wystarczającą ilość okrętów. Hohenlohe i Marschall bronią przedłożenia, Bennigsen, Leipziger, Plötz i hr. Limburg-Stirum przemawiają za przyjęciem projektu rządowego.

Berlin, 20 marca. Według doniesień z Kopenhagi książęta Karol i Waldemar przy próbach materyałów wybuchowych odnieśli lekkie rany.

Rzym, 20 marca. Ze strony jednego mocarstwa podnoszą powtórnie projekt powierzenia Włochom administracyi na Krecie i wyrażają nadzieję że Grecya projekt ten zaakceptuje i pułkownika Vassos'a odwoła.

Petersburg, 20 marca. Flotyla rosyjska na Oceanie spokojnym wzmocniona została torpedowcami.

Petersburg, 20 marca. Książę Ludwik Napoleon, dotychczasowy komendant 45 pułku dragonów, mianowany został komendantem pułku gwardyi ułanów carowej Aleksandry.

Ateny, 20 marca. Następca tronu odbył przegląd swojego pułku, który opuścił A-

teny wśród entuzyazmu ze strony ludności i udał się na granicę Tesalii. Pułk liczy 4700 żołnierzy i odpłynął na trzech okrętach.

Ateny, 20 marca. Dochodzą tu pogłoski, iż tureckie wojsko cierpi wielkie niedostatki i dopuszczają się wskutek tego rabunków po tureckich magazynach. Depesza z Laryssy donosi, iż obawiają się tam napadu greckich wojsk.

Ateny, 20 marca. Ministeryum obraduje nad nową pożyczką 40 milionów, jakoteż nad pomniejszeniem pensyi urzędników o 10%. Podróżni wracający z Tesalii zapewniają, iż wzburzenie rośnie między greckiemi a tureckiemi wojskami.

Ateny, 20 marca. Rząd wystosował do mocarstw notę, w której uskarża się z powodu zniszczenia greckiego żaglowca przez austr. okręt „Sebenico" i protestuje przeciw akcyi, która przed ogłoszeniem blokady jest nieusprawiedliwioną.

Kanea, 20 marca. Flota grecka odpłynęła do Cerigo.

Kanea, 20 marca. Jutro nastąpi proklamacya autonomii dla Krety.

Konstantynopol, 20 marca. Przez Bosfor przepłynął okręt wiozący 600 żołnierzy rosyjskich.

Paryż, 20 marca. Zapowiadają zmiany na stanowiskach ambasadorów. Barère ma pójść z Berna do Rzymu, zaś Billot, dotychczas przy Kwirynale, zajmie miejsce Courcel'a w Londynie.

Paryż, 29 marca. Rozchodzą się pogłoski, że w izbie i w senacie w poniedziałek odbędzie się debata o wydanie sądowi 23 deputowanych w sprawie Artona.

Bombaj, 20 marca. Od początku wybuchu dżumy opuściło miasto 377.876 osób, nie licząc tych, którzy inną drogą, aniżeli koleją, lub okrętami odjechali.

Manilla, 20 marca. Więzieni spiskowcy zbuntowali się i zabiwszy dozorcę, uciekli w liczbie 25. Ścigający żołnierze zabili sześciu. W mieście zaniepokojenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki.

NADESŁANE.

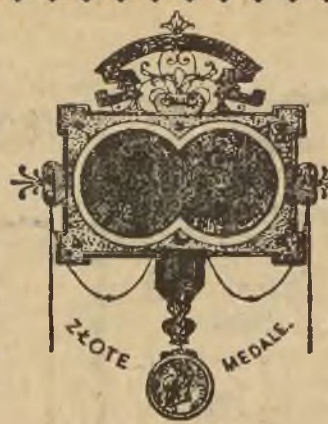
(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcya nie jest odpowiedzialną).

Słońce wiosną już nam świeci
A więc starsi, młodzi, dzieci
Skoro zimna się nie boją
W garnitury letnie stroją.
Jasne ciemne, nakrapiane,
Różną wełną przerabiane,
Mamy zapas w magazynie
Pełne szafy, pełne skrzynie.
Garnitury, żakieciki,
Są zarzutki, paltociki,
Marynarki rozmaite
Wedle kroju mody szyte,
Kto zażąda, to dostanie,
Ceny niskie, bardzo tanie
Dla dorosłych i paniczów
W firmie Braci Iscovitschów.

156

Kraków, Rynek gł. L. 12.

Lwów, pl. Halicki L. 2.



Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej fabryki

Ubiorów męskich i dziecinnych

Braci M. Iscovitsch.

Fabryka pudełek i tutek cygaretowych W. Bełdowskiego

„NORIS"

w Krakowie, Poselska 20.

Jak ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna naciągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej**, a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki**.

4) Nie powinna być zbyt cienka i przeźroczysta, tylko przeświecająca, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera **cellulozę** (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS"

☞ Dla łatwego wyboru tutek polecam: ☜

Tutki „Maïs Numa", **„Maïs Albert"**, **białe „Noris"** – do tytoni lekkich.

Tutki „Maïs Wallis", **„Maïs de Paris"** – do tytoni średnio-mocnych.

Zwracam uwagę na tutki **„Maïs"**, gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach.

706

Pierwszy Krakowski Parowy

Zakład chem. czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich

Heckera i Vaternachta

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Biuro centralne:	Skład fabryczny:
Kraków, ul. Grodzka 51.	**Lwów, ul. Jagiellońska 9.**

148 Fabryka w Krowodrzy koło Krakowa.

Berneńskie

SUKNO

Modne materye i resztki

Bezpośrednie, najtańsze źródło najgustowniejszych i najlepszych fabrykatów. **Proszą żądać** bogatej kolekcyi najnowszych wiosennych i letnich materyj, kamgarnów, szewiotów i najlepszych gatunków loden, ze składu c. k. uprz. fabryki najlepszych gatunków sukna i wyrobów wełnianych

Moriz Schwarz
Zwittau (Brünn)

Wszelkie sukna uniformowe dla stowarzyszeń. Przyjmuje się zamówienia nawet na najmniejszą ilość. Towary nienadające się przyjmuję napowrót. Próbki franco. Przesyłka za zaliczką. Tysiączne uznania. Próbki z których się nie zamawia, należy zwrócić.



Niezwykła Nowość!

Już po raz drugi uzyskałem patent Wys. c. k. Ministerstwa na nową, przez siebie wynalezione

podwójne czapki studenckie.

Kto zatem kupi u mnie czapkę studencką sukienną, dostanie drugą letnią **darmo**. Rozwiązanie tej zagadki leży w pomyśle moim. Taka podwójna czapka zrobiona jest z dwóch materyałów: letniego (szare płótno) i zimowego (granatowe sukno), tak, że z nastaniem dni ciepłych, po zdjęciu wierzchu granatowego zostaje się elegancka, zupełnie podług przepisanej formy skrojona czapka letnia.

Czapki podwójne mimo używania poczas deszczu nie tracą przepisanej formy, na co wystawiam przy zakupnie 1-roczne poręczenie.

Cena czapki podwójnej, niezwykle niska, z średniego materyału: 1 zlr.; z najlepszego materyału: 1 zlr. 30 ct.

Dobra renoma mojego magazynu i umiarkowane ceny, powinny wszystkich Pp. Studentów skłonić do zaopatrzenia się w te nowe czapki patentowane. 117

L. Manne, Kraków,
ul. Floryańska 13.

Pierwsza zachodnio-galicyjska

fabryka korków

do flaszek i beczek

BERNARDA MÜHLSTEINA

544 w KRAKOWIE,

Stradom 27.

założona w r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików.

Cenniki i wzory na żądanie darmo.

Fortepian Streichera

w dobrym stanie, z powodu wyjazdu **tanio do sprzedania.** Wiadomość: Granicznа 105, 1 p., drzwi na prawo.

Z dniem 1 stycznia 1897 nowo otwarty

DOM TOWAROWY

pod protokołowaną firmą

Korybski, Ślaski i S-ka

w Krakowie,

biuro przy ul. św. Anny nr. 3,

☞ **dla importu** ☜

towarów kolonialnych, spożywczych, etc., etc.

i eksportu produktów krajowych,

poleca się łaskawym względom Wnych pp. Kupców i Producentów.

Dr. Rosy

Balsam żołądkowy

z apteki

B. Fragnera w Pradze

jest od lat 30 powszechnie znanym **środkiem domowym.** Służy do pobudzenia apetytu i dobrego trawienia, działając łagodnie przeczyszczająco.

Przestroga!

Wszystkie części opakowania zaopatrzone są urzędownie dozwoloną markę ochronną.

Główny skład:

Apteka B. Fragnera

„pod czarnym Orłem",

Praga. Kleinseite, róg Spornerg.

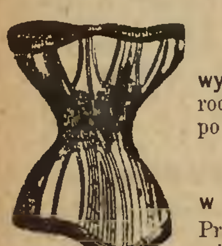
Duża flaszka 1 zł., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

Wysyłka pocztą codziennie.

Składy w aptekach Austro-Węg. monarchii.

515 (19 26)

„Warszawska **Pracownia Gorsetów** à la Sirene"



ul. Szewska 21, I. p.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych bardzo wykwintnych gorsetów**, wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, po cenach znacznie zniżonych od zł. **2·50** i wyżej.

„Warszawska Fabryka Gorsetów à la Sirene"

w Krakowie, ul. Szewska nr. 21, pierwsze piętro.

Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa. 136

Etablissement Friedmann

☞ **Od 16 marca nowy program.** ☜

Kraków, ul. Zielona 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów!

Siostry Tilly duetyski śpiewu i tańców

Wilhelm Adolfi komik i reżyser. 68

Mstr Roseda ze swym Augustem. Rzymskie kółka.

Mstr L' Effer znakomity franc. komik transformacyjny.

Toni Dareé śpiewaczka.

Maks Horowitz komik. 68

Teresa i Emil Haupt, duetyści.

Toni Römer, śpiewiaczka. **Anna Schaller** śpiew. kupl.

Astor i Belmont, znakomici kolarze.

Początek o godz. 8-mej wieczorem.

Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.